

## WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne

### **Jako dzieci bawiliśmy się na terenie majątku Koryznów**

Panna Ola przychodziła do mojej babci, lubiła ją. Moja babcia w ogóle była lubiana przez sąsiadów. Siadała na ławeczce z babcią i babcia jej różne rzeczy opowiadała, więc lubiła też i słuchać. A to była taka pani postawna, wysoka. Pamiętam, miała takie warkocze bardzo długie, była miła, taka energiczna, ale to nie była „panienka z [dobrego] domu” tylko jak taki chłopak. Bo poza tym oni byli, że tak powiem, gospodarzami. Dwór był posadowiony na wzgórzu i całe zabudowania gospodarcze też. Więc z tamtej strony właśnie od tak zwanego podwórza, my jako dzieci organizowaliśmy sobie zjazdy sankami. Dziedzic się nie denerwował, ale denerwowali się ci fornale, że im takie ślizgawki robimy. Chociaż przecież takimi sankami dziecinnymi nie mogliśmy wyślizgać drogi, ale to im się nie podobało. Myśmy tam jeździli sankami i potrafiliśmy [zjechać] aż do samej Kalinowszczyzny. Jak się dobrze rozpędziło na tych sankach, to aż tam potrafiliśmy zjechać. Ale jak była zima to myśmy do domu musieli sobie odśnieżać tunel. Dosłownie. Tylko głowy było nam lekko widać z tego tunelu. A żeby oni mogli wyjechać stamtąd, to pan Koryzna organizował odśnieżanie. To wyglądało tak, że dwie deski były złączone, konie to ciągnęły i ten śnieg był tak rozpychany. Pamiętam to, bo dla mnie to było bardzo ciekawe. I tak do samej Kalinowszczyzny, bo na Kalinowszczyźnie to już było zupełnie inne życie. Gospodarze tam też jeździli sankami. Pamiętam, że jeszcze w czasie okupacji przyjeżdżali sankami. A jak była Wielkanoc, było ciepło, to ludzie z okolicznych wsi jechali do kościoła. Ja to do dzisiaj pamiętam, stukot tych kopyt i stukot tych furmanek. Furmanki miały takie obręcze metalowe, więc to o te kocie łby było takie stukanie. Zawsze [było wiadomo], że już jadą ludzie na rezurekcję. Oczywiście ja też chodziłam z rodziną na rezurekcję, ale to było takie bardzo charakterystyczne, taki ogromny spęd, bo do tego kościoła, do parafii Świętej Agnieszki należały okoliczne wioski. To była Wólka, to była Jakubowice, Trześniów. To były te wszystkie okoliczne wioski, które teraz mają swoje kościoły. Nie pamiętam, od którego roku była tu parafia, bo wszyscy moi protoplaści byli zapisywani w aktach

parafii Świętego Mikołaja na Czwartku.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-10-29
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Transkrypcja</b>	Magdalena Marzec
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"